Ner 208. Kraków, Niedziela 11 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 10 września.

W przemówieniu, którem zagaił wczoraj obrady Sejmu galicyjskiego, wspomniał książę Marszałek z naciskiem o niespodziance, sprawionej Wydziałowi krajowemu przez spóźnione ogłoszenie zwołania Sejmów krajowych w obecnej chwili. Ale i bez tej wyraźnej wzmianki odbiło się to zaskoczenie Wydziału krajowego także i w innych zwrotach mowy ks. Marszałka: nietylko w tem, że prócz budżetu i projektu konwersyi długów indemnizacyjnych nie otrzyma Sejm obecnie żadnego ważniejszego projektu pod obrady, ale i w tej okoliczności, że niektóre sprawy, jak kwestya policyi ogniowej dla wsi, są jeszcze w stadyum rokowań z rządem; inne, jak wynik świeżych obrad ankiety kolejowej, nie mogły jeszcze wcale być opracowane przez Wydział krajowy.

W każdym jednak razie podnieść trzeba, co zaznaczyli wczoraj zarówno ks. Marszałek jak p. Namiestnik, że zwołanie Sejmu jako takie jest objawem, iż rząd przejęty jest przekonaniem o konieczności corocznego, wczesnego zwoływania Sejmów. Nader cennem w tej mierze uzupełnieniem i uspokojeniem jest wiadomość, zakomunikowana Sejmowi przez p. Namiestnika, iż sesya obecna będzie tylko odroczona i że dalszy jej ciąg odbędzie się po Nowym Roku. W ten sposób będzie miał Sejm — jak mówił p. Namiestnik — „swobodę zajmowania się spokojnie i bez pośpiechu sprawami, do jego atrybucyj należącemi.“

P. Namiestnik dotknął w swem znaczącem przemówieniu całego szeregu kwestyj, ogólną dla kraju naszego przedstawiających doniosłość. Pierwszorzędnej wagi sprawa ochrony kraju od wiszącej nad nim groźby cholery spowodowała p. Namiestnika do ponownego przypomnienia ciężkich, ale i zaszczytnych obowiązków, które w tym względzie spoczywają na barkach władz i — co jeszcze ważniejsza — samejże ludności. A jeśli niemałem uspokojeniem będą słowa, w których p. Namiestnik stwierdził, że nie próżnowano w ostatnich tygodniach na polu polepszenia warunków zdrowotnych kraju — to z drugiej strony zaznaczenie, iż zawsze jeszcze, zwłaszcza w miastach, nieładu dosyć i uporządkowania najmniej, powinnoby zachęcić wszystkie powołane do tego czynniki do tem gorliwszej pracy na tem polu.

Powinnyby chyba ustać wszystkie te awanturnicze domysły, konjektury i komentarze, któremi ozdabiano przez kilka tygodni sprawę emigracyi ludności ruskiej z powiatów zbaraskiego i skałackiego, po słowach, jakie tej sprawie poświęcił wczoraj p. Namiestnik. Prawda, już to dosyć smutne, że „kwestya chleba,“ że „wrodzone niedołęstwo i ociężałość,“ że „ciemnota i pewna demoralizacya“ ułatwiająca zadanie „bezsumiennym doradcom,“ odegrały w tym względzie rolę decydującą. Ale od tego do „agitacyi politycznej,“ do „ukartowanej lub przygotowanej sztuczki“ daleko. I dlatego niewątpliwie słuszność miał p. Namiestnik, gdy ubolewał nad bezpodstawnem niepokojeniem i rozpuszczaniem przesadnych, a nawet wprost zmyślonych wiadomości w tej sprawie. Ten *Beunruhigungsbacillus*, jak go nazwał hr. Caprivi, jest u nas bodaj czy nie bardziej jeszcze rozpowszechniony, niż w Niemczech, a wszędzie on równie szkodliwy i niebezpieczny. Wszyscy też przyklasnąć muszą słowom p. Namiestnika, iż jedynym środkiem dla zapobieżenia na przyszłość podobnym objawom jest nie przestrach, ani łamanie rąk, ale praca, gorliwa praca nad „umoralnieniem i oświeceniem tych ludzi, aby umieli rozeznać złe od dobrego, nauczyli się szukać pracy i szanować ją i wytrwali w przywiązaniu do ziemi ojczystej.“

Nadzieja, którą przed kilku dniami wyraziliśmy na tem miejscu co do stanowiska posłów ruskich w Sejmie, znalazła swój oddźwięk w mowie ks. Marszałka. Spodziewa on się, że wytrwają oni przy hasłach, zaznaczonych niedawno w Sejmie, że wierność dla Kościoła i państwa, dążność do zgodnego pożycia z Polakami, pozostaną nadal podstawą działania. Otwarcie gimnazyum w Kołomyi, o którem mówił p. Namiestnik, jest dla Rusinów ze strony rządu znacznem ustępstwem.

Mimo, że Rada szkolna nie przedkłada obecnie Sejmowi sprawozdania, akcya jej jednak nie pozostała bez echa w mowie hr. Badeniego. W szczególności z uznaniem podnieść należy, że owa reorganizacya szkolnictwa ludowego, wywołana uchwałami Sejmu na ostatniej sesyi, jest już w pełnym toku, i że w ciągu kilku zaledwie miesięcy, Rada szkolna poważnemi cyframi może objaśnić działalność swą na tem polu.

Stan sprawy propinacyjnej, przedstawiony krótko a wyczerpująco przez p. Namiestnika, jest w całem znaczeniu wyrazu świetny. Akcya wypłaty kapitałów wynagrodzenia propinacyjnego jest prawie ukończona — aby uprzytomnić sobie znaczenie tego faktu dość przypomnieć przewlekłość przeprowadzonej na podstawie tego samego patentu cesarskiego sprawy sądowego przekazania kapitałów indemnizacyjnych. Zaległości w czynszach dzierżawnych są prawie żadne, dochód kraju z nich wzrósł w nowej kadencyi dzierżawnej. Cyfry to i fakta bardzo wymowne i dodatnie.

Za całą ludność kraju naszego mówił ks. Marszałek, nietylko za członków Sejmu, gdy wyrażał serdeczny żal z powodu zaniechania podróży cesarskiej do Galicyi, a niemniej, kiedy wynurzył wdzięczność za sam zamiar Monarchy okazania krajowi nowego dowodu swej dla niego łaski. Cesarz Franciszek Józef wie dobrze o tem, że te właśnie uczucia zapanowały w kraju całym: uczucie wdzięczności na wieść o zamiarze przyjazdu Jego do Galicyi, uczucie żalu na wiadomość, iż postanowienie to nie będzie w tym roku wykonanem — znów z życzliwości i troski o dobro kraju. Nie zapomniał Monarcha o tych uczuciach całej ludności — świadczy o tem podziękowanie cesarskie, jakie wczoraj p. Namiestnik zakomunikował Sejmowi u wstępu swego przemówienia.

Zupełna zgodność zapatrywań na konieczność corocznego zwoływania Sejmu, jaka wczoraj zamanifestowała się w przemówieniach obu najwyższych dostojników krajowych, równa u przedstawiciela autonomii kraju i u naczelnika rządu krajowego pieczołowitość i troska o szanowanie atrybucyi krajowego ciała prawodawczego, są rękojmią, że działalność Sejmu będzie na wewnątrz skuteczną, a na zewnątrz znajdzie życzliwe i gorące poparcie i pomoc. W tych warunkach z pewną ufnością można powtórzyć życzenie, aby ta sesya nie minęła bez błogich i trwałych skutków dla kraju!

Przegląd polityczny.

Cesarstwo rosyjscy wyjechali we środę z Petersburga i udali się do Królestwa Polskiego. Pierwszym celem ich podróży jest Dęblin. W towarzystwie cara znajduje się także minister wojny. Równocześnie z wyjazdem cara ogłasza *Russkij Inwalid* nominacyę szefów komunikacyi wojskowej w obwodach wojskowych kijowskim, warszawskim i wileńskim. Ogłoszono również reskrypt cara, nakazujący utworzenie kompanii torpedowej na rzece Wiśle i Narwie. Zdaje się także nie ulegać wątpliwości, iż car przed swym wyjazdem zamianował p. Wittego ministrem skarbu w miejsce ustępującego ministra Wyszniegradzkiego. Tekę ministra komunikacyj objął podobno p. Krywoszein. Pomocnikami ministra finansów zamianowani zostali: dotychczasowy pomocnik ministra komunikacyi tajny radca Iwaszczenkow i dotychczasowy dyrektor departamentu podatków pośrednich tajny radca Jermołow. Tajny radca Iwaszczenkow zarządzać będzie kancelaryą kredytową, ogólną kancelaryą ministerstwa, urzędem skarbowym, sekcyą finansów departamentu kolejowego; tajny radca Jermołow zarządzać będzie departamentem celnym, obudwoma departamentami podatkowemi, departamentem handlu i manufaktur, wreszcie sekcyą taryfową departamentu kolejowego. Pomocnikiem ministra komunikacyi zamianowany został jenerał-pułkownik Pietrow.

Przedłużony pobyt francuskiego ministra wojny Freycineta i ambasadora Mohrenheima w Aix-les-Bains bardzo niepokoi dyplomacyę, a zwłaszcza prasę. Wszystkie dzienniki zapisują doniesienie *Figara*, że pomiędzy ministrem Freycinetem i Ribotem z jednej, a bar. Giersem i bar. Mohrenheimem z drugiej strony nastąpiło wspólne porozumienie co do postępowania rządu francuskiego i rosyjskiego w pewnych sprawach politycznych, w szczególności zaś w sprawie Egiptu. Telegraficzne biuro Wolffa powtarza także za utrzymującym z bar. Mohrenheimem bliskie stosunki *Pétit Journal* wiadomość, że minister spraw zagranicznych Ribot zjedzie się z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych ponownie w Cannes w ciągu przyszłego miesiąca i odbędzie się między nimi ważna narada. Tej ostatniej pogłosce dość stanowczo zaprzeczają, a dzienniki angielskie wogóle nie wierzą, aby mogły być nawiązywane jakieś układy polityczne za pośrednictwem chorego p. Giersa, który, ich zdaniem, do steru spraw zagranicznych w Rosyi już nie powróci. Dziś zaś z wielu stron przypuszczają, iż obecny kierownik spraw zagranicznych p. Szyszkin ma najmniej szans objęcia spuścizny po Giersie. Jako najwybitniejszego kandydata na stanowisko ministra spraw zagranicznych w Rosyi uważają teraz barona Staala, ambasadora w Londynie, który ze wszystkiemi stronnictwami i osobistościami umiał utrzymywać najprzyjaźniejsze stosunki. Przeciw niemu przemawia jednak ta okoliczność, iż pełnił on ciągle służbę dyplomatyczną za granicą i nie jest przyzwyczajony do zajęć biurowych. Jako drugiego kandydata wymieniają ambasadora Mohrenheima, który jednak zanadto jest zaangażowany w kierunku sojuszu rosyjsko-francuskiego; trzecim kandydatem ma być ambasador w Wiedniu ks. Łobanow, odznaczający się długoletniem doświadczeniem dyplomatycznem, a wreszcie sądzą, iż nawet ks. Oboleńskij ma więcej szans zostania ministrem spraw zagranicznych, niż jego obecny przełożony p. Szyszkin.

Z Zofii donosi *Standard*, iż w najbliższym czasie mają nastąpić dalsze publikacye urzędowych dokumentów rosyjskich obciążającej natury, jako odpowiedź na oświadczenie p. Szyszkina, iż dokumenta te są sfałszowane. Jacobson przebywa w Londynie. Powiadają, iż dokumenta mają być przedłożone bezstronnej komisyi celem zbadania ich autentyczności.

Znany deputowany irlandzki William O'Brien zamierza cofnąć się do życia prywatnego. Oświadczył on przed kilku dniami podczas publicznego bankietu w Woodford, iż nie pojawi się już w parlamencie.

Z Madrytu donoszą o niespodziewanym epilogu powstania w okolicy Tangeru. Deputacya powstańczych Angerczyków oświadczyła Djami'emu, naczelnikowi wojsk sułtańskich, iż szeik Hamam poddaje się na łaskę i niełaskę. Hamam kazał oznajmić, iż żałuje swego dotychczasowego postępowania i że odtąd będzie wiernym poddanym sułtana. Deputacya nie wydała naturalnie miejsca obecnego pobytu Hamama, atoli w obozie obiega pogłoska, że udał się z kilku wiernymi towarzyszami do Fezu, aby osobiście błagać sułtana o przebaczenie. Ta nagła zmiana Hamama jest całkiem niezrozumiałą, zwłaszcza po ostatnim liście do Djami'ego baszy, w którym odgrażał się, że za głowy uwięzionych powstańców odpowiedzą głowami cesarscy wojownicy, wzięci do niewoli. Zresztą Hamam walczył z powodzeniem do ostatniej chwili i w niejednej utarczce zadał klęskę wojsku sułtańskiemu.

Urzędowa depesza, zakomunikowana z Dahomeyu francuskiemu ministrowi kolonij, donosi, że pułkownik Dodds dotarł wzdłuż rzeki Uneme aż do Kode. Nieprzyjaciel wycofał się z całego terytoryum aż do Portonovo i ściągnął wojska pod Allada, dokąd obecnie idzie oddział piechoty i konnicy. Stan zdrowia wojsk francuskich jest wyborny.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 9 września.

(Sprawa stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego).

Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu nastąpi pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego. Sprawozdanie to będzie przekazane komisyi budżetowej, która rzecz wszechstronnie zbada, poczem będzie przedmiotem rozpraw w pełnej Izbie. W sprawozdaniu swojem podnosi Wydział krajowy, iż konwersya długu indemnizacyjnego przedstawia największe szanse uskutecznienia tak znacznych oszczędności w wydatkach, ażeby dojść do przywrócenia zupełnej równowagi w budżecie, w sposób uchwałą Sejmu wskazany. Dlatego też Wydział krajowy przedstawia Sejmowi projekt konwersyi długu indemnizacyjnego, a uzasadniając go, rozpatruje się szczegółowo w obecnem położeniu naszej autonomicznej gospodarki finansowej. A więc przedstawia najprzód stan zadłużenia kraju, zestawia kolejny wzrost wydatków budżetu krajowego, omawia przyszłość finansów kraju, a wreszcie wyłuszcza samą konwersyę długu indemnizacyjnogo. Sprawozdanie swoje zamyka Wydział krajowy następującemi wnioskami:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby obligi dłużne funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i W. Ks. Krakowskiego, spłacił jednorazowo w roku 1893 za pomocą zaciągnięcia nowej pożyczki w takiej wysokości, ażeby z niej uzyskać gotówkę 26,925,000 złr. (53,850,000 koron). Pożyczka ta będzie po 4% oprocentowana, w 50 latach ratami półrocznemi płatna, przyczem jednak zastrzeżonem będzie prawo wczesnej spłaty przez kraj.

2. Ze względów na odrębne stosunki funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego postanawia się, iż po przeprowadzonej konwersyi przyznaną będzie opodatkowanym miasta Krakowa,

ANIMA VILIS.

(23) POWIEŚĆ

przez ***Maryę Rodziewiczównę.***

(Ciąg dalszy).

Wypił Antoni jeszcze jednę szklankę herbaty i poczuł zmęczenie i senność. Kleiły mu się powieki, opadała głowa. Dziewczyna to spostrzegła. Usłała mu na ławie kilka kożuchów, przyniosła poduszkę, pocałowała na dobranoc i zostawiła samego, wynosząc kaganek. Nie zauważyła, że za piecem siedziała stara i przypatrywała im się z podełba. I Antoni jej nie spostrzegł, a tak był senny, że nie rozbierając się, na posłanie padł i zasnął jak kamień.

Ledwie go nazajutrz rozbudził Andukajtys. Telega stała gotowa do drogi i Żmujdzin naglił do odjazdu. Antoni był jakby pijany, bolała go głowa i oczy, ciążyły nogi. Dziewczyna dała mu herbaty i radziła odpocząć, ale go znowu strach ogarnął tej chaty i jej gospodarzy. Nadprowadziła go kawał drogi w step, potem wróciła, umówiwszy się, że za parę tygodni znowu się zobaczą. Zaledwie nad wieczorem otrzeźwiał Antoni.

— Będzie febra — zdecydowali towarzysze.

Ostatnia to już była noc poza domem, więc i humor się im poprawił. Każdy spodziewał się, że wieść jaką z kraju znajdzie w Lebiaży, obrachowywali zarobek, marzyli o spoczynku. Antoni liczył na swą część sto rubli. Wnet konia mieć będzie, zimą zarobek ciągły i do dziewczyny dojechać łatwo. Wyjechali z noclegu o świcie i tęgo gnali konie. Telega dudniła po zmarzłej ziemi, spotkali karawanę owiec i ludzie przesuwali się gęściej. Ciemniało, gdy z wielką fantazyą, śpiewem i pokrzykiwaniem wpadli do Lebiaży. Znajomi witali ich radośnie i zaraz na wstępie poznał Antoniego Tomój przyjaciel, i skomląc, towarzyszył. Niewiadomo, dlaczego chłopiec drżał cały, otwierając wrota posesyi doktora. Byłaż to radość, czy niepokój, czy przeczucie?

Utowiczowa wypadła pierwsza, za nią doktor.

— Cóż, Antek? Szczęśliwie? — zawołał.

— Dzięki Bogu, w całości i zdrowi! — odparł, całując go w rękę.

— Chodź-że do izby.

— Zaraz. Konie postawię i miedź zniosę.

Po chwili ukazał się w gronie rodziny. Osmolony, obrośnięty, brudny, w podartej bluzie, był podobny do „brodiahy,“ jak zaraz na wstępie zauważył Szumski. Wszedł, obładowany workami miedzi i zwalił je na podłogę w gabinecie, potem i trzos z papierowemi pieniądzmi z siebie zdjął i na biurze umieścił. Zaśmiały mu się szczerą radością poczciwe oczy, gdy po znanych sprzętach i ludziach spojrzał, nawet mu Szumski był miły w tej chwili.

— A gdzież to ksiądz nasz się podział? — rzekł.

— Niema. Poszedł i przepadł bez wieści — odparł chmurno doktor.

— Biedaczek! Do parafii się wybrał.

— At, waryata jednego mniej! — dodał Szumski. — Pewnie go dla butów zamordowano. Tylko nam kłopotu narobił; ze ślubem trzeba będzie czekać, aż nowy się znajdzie.

— Więc niema już w niedzielę nabożeństwa?

— Odczytujemy sami modlitwy — rzekła panna Marya — bez sakramentów zaś musimy się obywać.

— Szkoda! — szepnął sam do siebie Antoni.

— Cóż to! A panu one na co! — zaśmiał się Szumski. — Może bohdankę znalazłeś na stepie?

Poczerwieniał chłopak i milczał.

Szczęściem gaduła Rudnicki już odszedł do siebie, Andukajtys zaś jadł i nie pokwapił się z opowieścią o futorze Szamana. Tylko panna Marya dostrzegła rumieniec i zakłopotanie, ale nie podniosła kwestyi. Po wieczerzy domowi przeszli do gabinetu na gawędkę. Antoni pomyślał o odwrocie.

— Jeżeli pan pozwoli, tobym dzisiaj rachunek złożył — zaproponował. — Lżejszem sercem spocznę potem, a do domu mię korci, bo może list od siostry znajdę.

— Owszem! Rachujmy, dzieci!

Wysypano wory miedzi i wszyscy ją zaczęli składać. Okazało się trzysta rubli. Potem Antoni dobył swą księgę i siedząc naprzeciw siebie z doktorem, liczyli. Towaru zdano mu na rubli trzy tysiące. Podał rachunek kosztów i utrzymania ludzi i koni.

— Bardzo oszczędnie i porządnie — pochwalił doktor.

Potem obrachowali pensye eskorty, do połowy przez Antoniego nadpłacone, wartość surowych towarów z zamiany.

— Dobrze. Będzie z ciebie kupiec. Nie oszukali — cieszył się doktor, ważąc grudki złota, podczas gdy panna Marya i Szumski oglądali skórki.

— Tysiąc pięćset rubli mam w trzosie — rzekł wesoło Antoni, dobywając paczki asygnat.

Doktor wziął do rąk pierwszy zwitek i począł liczyć. Nagle przy trzeciej zatrzymał się, popatrzał, głową pokręcił, przerzucił dalej, przyjrzał się pod światło i ręce opuścił.

Antoni oczu z niego nie spuszczał.

— Gdzieś ty zmieniał te pieniądze? — zagadnął doktor.

— Różnie, proszę pana, gdzie się zdarzyło — odparł. — Czy one nie dobre? Czyż stary pilnował.

— Fałszywe są wszystkie — mruknął Gostyński. — Dawaj dalej!

Antoni zbielał. Więc te sto rubli pójdą na jego część. Drżąc, podał drugi pakiet. Szumski zbliżył się do stołu, obejrzał papierki i zaśmiał się szyderczo.

— No, ślepy chyba takie bierze. Cóż panie Antoni, będzie obicie do izdebki na zimę dla bohdanki ze stepu.

Ale Antoni i nie słyszał tej drwiny. Blady patrzał na doktora, który drugiego pakietu i nie rachował, tylko przerzucił, na stół cisnął i krótko rzekł:

— Dalej.

Dalej, znowu to samo. Milczenie zapanowało ciężkie, szelest papierów tylko słychać było. Doktor coraz stawał się posępniejszy, już nic nie mówił, tylko rękę wyciągał po pieniądze, brał je, przerzucał i na gromadę pogardliwie ciskał, jak śmiecie.

Antoniemu pot zimny szklił się na skroniach. Wypróżnił trzos do dna i patrzał osłupiałemi oczami przed siebie. Panna Marya zamknęła miedź do kasy; Szumski, chodząc po pokoju, zcicha nucił. Nareszcie dwie ostatnie paczki odłożył na bok doktor i rzekł:

— Tylko dwieście rubli są prawdziwe, reszta bez wyjątku fałszywe. Spisałeś się znakomicie.

— Jakże to być może! — szepnął Antoni. — Wszystkie!

— Jeśli nie wierzysz, możesz je sobie zabrać — odparł doktor — stos cały mu podsuwając.

— Mówiłem panu, że tak będzie! — wtrącił Szumski. — Nie używa się byle kogo do interesu. Radziłem Szyszce transport zdać. Nie byłoby tej hecy! Ale pan mi nigdy nie wierzy! Zwrócił się do Antoniego i pośmiechując rzekł:

— Cóż, panie, trochę to więcej warte, jak te kilka wołów, coś pan ze skóry odarł zeszłej zimy.

— Nie rozumiem, co pan widzi w tem wesołego, lub pocieszającego, drwiąc i wspominając minione straty! — rzekła panna Marya. — Wtedy pan był winien, dzisiaj p. Mrozowicki. Każdemu się zdarzyć może nieszczęście.

— Proszę pana! — ozwał się Antoni — mnie się zdaje, że oszaleję. Tociem brał te pieniądze przy ludziach, w dzień, nie byłem ani razu pijany. Nie dojrzał żaden z nas w nich nic podejrzanego.

— Cóż z tego. To tylko dowód, że jesteście stado głupców i niedołęgów, a za wszystkich ty odpowiadasz.

— Mój Boże! Mój Boże! — szepnął chłopak, obejmując głowę rękami.

Doktor wstał i przeszedł się po gabinecie parę razy. Potem usiadł napowrót.

— No, kończmy te miłe rachunki. Gotówki pięćset rubli, koszta pięćset, śmiecia tego 1.300 rubli, zostanie mi z tej wyprawy siedmset rubli, które wam muszę rozdać, za robotę i czas stracony. Bierz swoje sto pięćdziesiąt rubli. Tamtych jutro opłacę.

Antoni powstał.

— Proszę pana — rzekł — jak się bieda do kogo przyczepi, to go nic nie minie. Nie rozumiem, co się stało. Dobre pieniądze brałem i jeślim się nie dał oszukać na złocie i skórach, i na papierach nie. Ktoś mi je zamienił chyba, choć na Boga się klnę, że trzosa nie zdejmowałem z siebie ni na chwilę. Pan powiada, żem głupiec i niedołęga, i że za wszystkich odpowiem. Więc niech pan mnie nie policzkuje tym zarobkiem. Przecie pan wie, że nie wezmę. Proszę nademną litość mieć i pozwolić odsłużyć. Do śmierci parobkiem będę, kiedym się nie zdał do czego lepszego, a pan mi będzie tem śmieciem płacił. Może do śmierci z długu skwituję!

Doktor przelotnie spojrzał na niego.

Chłopak płakał prawie, nieprzytomny z rozpaczy i wstydu. Widział się zgubionym na całe życie, upokorzonym najciężej, winnym a bezsilnym wobec fatum, co go prześladowało.

Zatoczył się i o ścianę oparł.

— Mój Boże! Mój Boże! — szeptał bezwiednie. — Czegom ja przyszedł tutaj, czego!

Panna Marya zbliżyła się do ojca.

— Niech go tatko przyjmie — rzekła cicho. — Skoro się go odtrąci, będziemy mieli życie jego na sumieniu. To człowiek wyczerpany nieszczęściem!

— Nie potrzebujesz mi radzić! — burknął stary. — Wyprowadź mi tylko ztąd twego Szumskiego. Ten facet zawsze mnie rozdraźni. Rozmówimy się spokojnie w cztery oczy. Chłopca najoczywiściej okradli! Trzeba milczeć. Kiedyś to się odkryje!

Dziewczyna wywołała Szumskiego z pokoju. Zaczął wnet dowodzić, wymachując rękami:

— Takie wypadki stwierdzają moje poglądy. Ojciec za stary do interesów. Powoduje się sympatyami najfałszywszemi, dobiera głupców lub nicponiów za ajentów. Dzisiaj parę tysięcy rubli straty, jutro dziesięć, i za lat parę fundusz się rozmydli. Przysięgnę, że ten drab pieniądze ukradł na współkę z Czyżem, lub drugim, bo nie sposób być do tyla głupim, żeby wierzyć w jego niewinność. I jakaś baba w tem jest, to widoczne. To cała szajka. Ale nie ja będę, jeśli tego nie wyśledzę. Ładna spekulacya, niema co mówić!

Panna Marya słuchała obojętnie i odpowiedziała z całym spokojem.

— Wszystko czas odkryje. A co do strat, umiemy je przetrwać filozoficznie.

A tam za drzwiami, które doktor zamknął, toczyła się inna rozmowa.

Stary pieniądze zgarnął i schował, potem na Antoniego skinął.

— Chodźno tutaj. Poprzysięgniesz mi dwie rzeczy. Pierwsza, że żywej duszy nie piśniesz o tej awanturze. To konieczne i dla mego kredytu, i dla odkrycia złodzieja, bo cię okradziono haniebnie. Jak oprzytomniejesz, może sobie cokolwiek, jaką poszlakę przypomnisz. Przysięgniesz także, że mi od dnia dzisiejszego będziesz bezwarunkowo posłusznym.

— Przysięgam, panie!

— Na służbę cię wezmę. Jutro się tu przeniesiesz i jakeś chciał, będziesz brał wynagrodzenie fałszywemi pieniądzmi, oprócz niezbędnych wydatków. Co każę, będziesz spełniał. Jak długo, to się okaże. Może, jakeś rzekł, całe życie!

— Dobrze, panie. Moje życie mało warte, żeby go żałować.

— Jeszcze wszystko przed tobą. Pamiętaj tedy, że należysz do mnie. Nie pozwolę na żadne bunty i fantazye. Spróbowałeś samodzielności niefortunnie. Będziesz słuchał, spełniał i uczył się pracy od abecadła!

Młody głową skinął. Nic go w tej chwili nie mogło zatrwożyć lub poruszyć, wobec bezmiaru nieszczęścia. Kirgizomby się oddał w niewolę.

— Idźże teraz i wypocznij. Muszę Szumskiemu zalecić dyskrecyę, jeśli to możliwe.

Chłopak wyszedł, jak automat. Nie śmiał nikomu w oczy spojrzeć. Jak zwierzę ranione, zaszył się do swej izby i tam dopiero zapłakał gorzko nad swem rozbiciem. Teraz już był żywcem pogrzebany na Sybirze, bez żadnej możliwości powrotu i powstania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tudzież powiatów krakowskiego i chrzanowskiego ulga w spłacaniu krajowych dodatków do podatków od roku 1894 do 1904, wynosząca w r. 1894 11½ cent. od każdego złr. podatków bezpośrednich; w roku 1895 cent. 11, poczem zniżać się będzie ta ulga o 1 cent. rocznie. Ulga ta ustaje w r. 1905.

3. Wszelkie aktywa i pasywa wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych przechodzą po dokonaniu konwersyi na fundusz krajowy.

4. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w drodze właściwej dla pożyczki konwersyjnej wyjednał: a) uwolnienie wszelkich z jej powodu zdziałanych dokumentów prawnych, wystawionych przez kraj zapisów dłużnych i kuponów od wszelkich opłat stempli i należytości; b) uwolnienie procentów tej pożyczki od podatku dochodowego I i III klasy i od wszystkich przyszłych podatków, jakie w jego miejsce zaprowadzone były, przyczem jednak podatek dochodowy od procentów, będących jeszcze w obiegu obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i W. Księstwa Krakowskiego, ma być do końca obecnego planu umorzenia w terminach dotychczasowych opłacony; c) nadanie zapisom dłużnym tej pożyczki charakteru pupilarnego bezpieczeństwa tak, aby one mogły być używane na lokacyę kapitałów fundacyjnych, kapitałów od zakładów, będących pod dozorem publicznym, tudzież funduszów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych i służyć według kursu giełdowego, wszakże nie po nad nominalną wartość, jako kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych, tudzież jako zabezpieczenie wojskowych kaucyj małżeńskich; d) zezwolenie na notowanie kursu tych obligacyj w urzędowym cenniku giełdy wiedeńskiej.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wszelkich dołożył starań, celem umożliwienia szybkiego uzyskania wspomnianych pod 4 ulg i uwzględnień.

6. Do przeprowadzenia operacyi konwersyjnej dodaje się Wydziałowi krajowemu Komitet doradczy z 5 członków złożony, a przez Sejm wybrany.

7. Z wykonania powyższych uchwał Wydział krajowy zda sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Poznań 8 września.

(*) Niemiecka prasa szowinistyczna używa wszelkich sztuk, żeby przeszkodzić postępom t. zw. ugodowej polityki. W pismach liberalnych, wolno-konserwatywnych i narodowo liberalnych nie ustaje gwałtowne szczucie pośrednie i bezpośrednie. W najrozmaitszych organach, w różnych okolicach, odzywają się głosy antypolskie. Ale ponieważ wszystko to brzmi na jednę nutę, z tekstem powtarzającym się mniej więcej w tych samych wyrazach, nietrudno się domyśleć, że cała akcya płynie z jednego źródła, z jednego biura prasowego. Głosy te nie są wyrazem rzeczywistej opinii, tylko fabrykatem, obliczonym na wytworzenie opinii sztucznej, która u Niemców łatwo się przyjmuje, dlatego, że od wielu lat gleba dla porostu opinii antypolskiej jest dobrze uprawioną, a ugodowe usposobienia jeszcze nie wsiąkły w masy. W pierwszej linii chodzi szowinistom o to, żeby rząd, jak się uląkł wrzawy sztucznej w sprawie prawa szkolnego, tak samo uląkł się „opinii“ i w tak zwanej nowej polityce polskiej. Z czelnością, która się w języku niemieckim zwie: *Unverfrohrenheit*, pisma, które najmniejszej styczności nie mają z rządem, występują z twierdzeniami, jakoby rząd dalekim był od wszelkich jakichkolwiek ustępstw na rzecz polskiego żywiołu. Czelność ta zmężniała naturalnie od chwili, kiedy nawet *Reichsanzeiger* przyłączył się do chóru głosów antypolskich. Być może, że głos ten poważny był szklanką wody, wylaną rzeczywiście ze źródła urzędowego na niewygodne życzenia górnoszląskie, ale wcale nie jest wykluczoną możność, że objaw ten dostał się do urzędowego pisma jakimś rzemiennym dyszlem w tej spekulacyi, że nikt nie zechce się tej naleciałości wypierać, iżby nie zaostrzać gorejącego ognia i nie podnosić jego znaczenia. Przypuściwszy jednak, że głos poważnego organu nie jest podsuniętym, zauważyć nie trudno, że równocześnie z jego pojawieniem się dokonała się pewna, bardzo ważna zmiana w zapatrywaniach na ruch górnoszląski. Dotąd chórem denuncyowano, naturalnie bezzasadnie, ruch ten, jako objaw wielko-polskiej agitacyi, a teraz wymierzone są wszystkie pociski przeciwko: *oberschlesische Polenführer.* Byłby to wielki postęp w kształtowaniu się opinii niemieckiej o nas, gdyby zmiana ta się utrwaliła. Bo rzeczywiście agitacyi „wielkopolskiej“ na Górnym Szląsku niema, a że się samowiedza narodowa w tamtym kraju przebudziła i umacnia, stało się to jedynie za sprawą szowinizmu niemieckiego, który śpiącego ducha ludowej narodowości póty drażnił, aż go przebudził naprzód podczas „Kulturkampfu,“ a następnie przez prawa antypolskie. Lud tamtejszy nietylko się przebudził narodowo, ale zarazem ma daleko więcej zmysłu politycznego, niż wielka część Wielkopolan, więc się od nich ruchem agitacyjnym przejmować nie potrzebuje. Jeżeli to uznano nareszcie po stronie nam przeciwnej, to nie potrzeba nam zbytecznie się troszczyć o to, że wyjątkowo i *Reichsanzeiger* stanął okoniem w tamtę stronę. Skutek dobry w jednym kierunku, wart niesmaku w drugim.

My tu w sferach ugodowych, jak to tyle razy stanowczo zaznaczyłem, nie powodujemy się żadnemi aluzyami, ale też znów byle straszydło sztuczne nas nie zraża, a staramy się z każdego zdarzenia, zwrotu czy półzwrotu na szachownicy politycznej, korzystać w właściwy sposób.

A właśnie ten nasz spokój w obozie szowinizmu niemieckiego najwięcej budzi niepokoju. Dlatego wysilają się tam, żeby przez puszczanie niestworzonych wieści wydobyć nas z spokoju i popchnąć do nierozważnych kroków i objawów. Ztąd owe wieści, że w przyszłej kadencyi sejmowej Polacy dowiedzą się, po czemu łokieć w rzeczywistej polityce nowego kursu, że minister ani myśli o dalszych ustępstwach, że polskim notablom dał na ucho nauczkę, że referował samemu cesarzowi i doznał zachęty do nakierowania polityki polskiej na tory antypolskie. Zniweczywszy wszelkie widoki nasze, sądzą ci panowie, że nas zniewolą do wybryków w czynie i słowie, a wybryki te skompromitują nas w kołach rozstrzygających.

Nie dziwić się, że przy sangwinistycznem usposobieniu naszem zanosiło się już nawet na mały tryumf dla nich. Mniej rozważni politycy nasi, a przystępni wpływom liberalnych perswazyj, zaczęli już nieźle machać szabelką słowa, biorąc wszystko za dobrą monetę, czem brząka przed nami szowinistyczna prasa niemiecka, a nie zastanawiając się nad tem, że w tem wszystkiem jest pełno fałszu, obłudy i chęci sprowadzenia nas na manowce niecierpliwości kobiecej.

Bolesne to bardzo być wiecznie między młotem a kowadłem, błąkać się w niepewności, żyć w zawieszeniu, ale kto w polityce z góry nie chce dać za wygraną, musi się z koniecznością stanu takiego oswoić, jeżeli nie posiada tej *ultima ratio,* która węzły gordyjskie przecina. Na wszelkie uznanie zasłużą sobie szowiniści nasi, jeżeli po tem nowem przejściu, jakie nam zgotowali podstępni fabrykanci opinii antypolskiej, utwierdzą się w umiarkowaniu, które, jak słusznie powiedziało jedno z pism tutejszych, bynajmniej nie potrzebuje sprawiać ujmy stanowczości.

Niektóre z pism naszych posunęły się tak dalece w usłużności dla niemieckich szowinistów, że zażądały, żeby ogłoszono i tem samem poddano pod sąd „ogółu“ memoryał, jaki swego czasu deputacya doręczyła ministrowi, Drowi Bossemu, w Poznaniu. Życzenie takie świadczy oczywiście o zupełnym braku wszelkiego taktu i zmysłu politycznego. To też głosy takie zostały w odosobnieniu i pewno się już nie odezwą, chyba tak sobie na przekór.

Zresztą u nas dziś więcej myśli się o cholerze, niż o polityce. Niebezpieczeństwo też bynajmniej jeszcze nie minęło. Po skwarach niesłychanych nastały chłody o bardzo niskiej stosunkowo temperaturze, ale czy wytrwają, także jeszcze niewiadomo. Wielkie uspokojenie budzą prawdziwie wzorowe zarządzenia naszych władz. Mieliśmy już na wsi pod Zdunami, na pograniczu szląskiem, gniazdo zarazy, sprowadzone przez uciekających z Hamburga robotników, ale przez najenergiczniejszą desifenkcyę i odosobnienie, w samym zarodzie złe stłumiono. Wieś zarażona do dziś dnia jest osaczona. Główne drogi żelazne, mogące nam sprowadzić zarazę od Berlina i Hamburga, także pozamykane szczelnemi rogatkami sanitarnemi, na których odbywa się przegląd i desinfekcya podróżnych oraz bagaży. Wszystko to jednak nie wyklucza niebezpieczeństwa. Robotnicy, wracający z Zachodu, spłoszeni uprzykrzonemi środkami bezpieczeństwa, zaczynają chodzić i przekradać się manowcami do domów. Temu już władza przeszkodzić nie może, ale ten wynalazła sposób skuteczny, że władze gminne w bezwzględny sposób ścigają zbiegów, którzy dla zarobku opuścili ojczyste strony, a teraz nie wzdrygają się narażać je niewczesnym powrotem na klęskę po moru. Słuszna bezwzględność gmin dochodzi do tego, że niejeden zbieg, wracający z Hamburga, musiał wrócić, zkąd przybył, bo mu wszędzie broniono wstępu. Liberalne gazety oburzają się na to, wywodząc z prawa, że każdemu służy w równej mierze wolność przesiedlania się. Mówią już nawet o tem, że właśnie z powodu tej cholery owo prawo ma uledz ograniczeniu, co dla naszych stron, ogołoconych z robotnika, byłoby prawdziwem dobrodziejstwem.

Słychać z pogranicza, że władze kazały wrócić za granicę wszystkim robotnikom, sprowadzonym na żniwa z Kongresówki. Wielka ztąd powstanie trudność na czas kopania ziemniaków i buraków. Ceny zboża znacznie się obniżyły, ale obniżka prawdopodobnie nie będzie trwałą, bo skutkiem posuchy wypaliły się trawy i koniczyny, więc zastępować je będzie trzeba obrokami zbożowemi. Ziemniaki na lżejszych gruntach także chybiły. W tych dniach dopiero spadły pierwsze rzęsistsze deszcze, które jako tako umożliwiają uprawy pod nowy siew, a tymczasem przy chłodzie jesiennym zanosi się znów na stałą pogodę.

KRONIKA.

Kraków 10 września.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Dr Rydel powrócił z Zakopanego na stały pobyt do Krakowa. — Prezydent Sądu krajowego p. Jasiński, dziś rano wyjechał do Lwowa. — Radca ministeryalny Dr Kusy dziś rano przejechał ze Lwowa do Dziedzic.

— **Komisya antycholeryczna** odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego; na posiedzenie przybyli p. delegat Laskowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. Stwierdziła przedewszystkiem komisya, że wszystkie uchwały, zapadłe na poprzednich posiedzeniach, a dotyczące asanizacyi miasta, zostały wykonane. Fizyk miejski Dr Buszek wskazał następnie, że w mieście Krakowie panuje obecnie bardzo pomyślny stan zdrowia; fizyk powiatowy Dr Ponikło stwierdził, że taki sam dobry stan panuje w powiecie i tylko, jak zwykle o tej porze, pojawia się sporadycznie czerwonka. R. m. prof. Domański odczytał przygotowaną odezwę, pouczającą ludność, jak zachować się należy w razie wybuchu epidemii; odezwa ta przeznaczoną jest do rozlepienia po pojawieniu się pierwszego ewentualnego wypadku. Odezwę przekazano do zbadania osobnej komisyi. Referent Dr Buszek poczynił wnioski o oddanie baraku w ogrodzie Angielskim wyłącznie na cele szpitalne i o wystosowanie odezwy do lekarzy, aby zgłosili się do niesienia pomocy dotkniętym cholerą za wynagrodzeniem dziennem w kwocie 8 złr.; gdyby zgłosiła się niewystarczająca liczba lekarzy należy wezwać ukończonych medyków do niesienie pomocy za wynagrodzeniem w kwocie 5 złr. dziennie. Dalsze wnioski domagają się sprawienia odpowiednich ubrań dla służby w szpitalach cholerycznych, jakoteż dla służby przewożącej chorych, tak aby te ubrania z łatwością można było desinfekcyonować. Wnioski te uchwalono i postanowiono zaprowadzić porządek w gęsiarniach na Dajworze na koszt właścicieli. Zastanawiano się następnie nad wyszukaniem lokalu, gdzieby przesiedlać można osoby, usunięte z mieszkań, przeznaczonych do desinfekcyi z powodu pojawienia się epidemii. P. delegat Laskowski oświadczył, iż na ten cel zezwoli używać lokali w Schronisku fundacyi ks. Lubomirskiego, o ile będą wykończone. Omawiano potrzebę urządzenia kuchni, mającej wydawać zdrowe pożywienie ubogiej ludności w czasie epidemii. Sprawę tę przedstawił fizyk Dr Buszek i wniósł, aby referat co do tego powierzyć r. m. prof. Drowi Jordanowi, co też komisya uchwaliła. Prof. Dr Domański przedłożył wniosek o połączenie rynien z kanałami, a r. m. p. Redyk wniosek o wlewanie przynajmniej trzy razy dziennie wody do okien kanałowych, zaopatrzonych w zamknięcia wodne. Wnioski te przekazano sekcyi ekonomicznej Rady miasta. P. wiceprezydent Dr Schmidt przedłożył ułożoną przez siebie instrukcyę dla komisyj sanitarnych. Uchwalono wydelegować 9 komisyj z łona Magistratu, które się zajmą przedewszystkiem stwierdzeniem i usunięciem jak najrychlejszem usterek sanitarnych. Dalsze posiedzenia komisyi odbywać się będą co tydzień.

— **Wyższy zakład naukowy** dla kobiet im. Dra Adryana Baranieckiego rozpoczyna z dniem 1 października b. r. 25 rok istnienia. W dniu tym podjęte zostaną, jak zwykle dotychczas, lekcye rysunków, malarstwa olejnego i akwarelowego, jakoteż modelowania. Wpisy przyjmuje kustosz Muzeum techniczno-przemysłowego w godzinach rannych od 10—1 do końca września, jakoteż udziela informacyj co do planu naukowego i opłat za poszczególne lekcye. Wykłady teoretyczne na wydziałach historyczno-literackim i przyrodniczym rozpoczną się, jak zwykle, z początkiem listopada. Bliższe szczegóły zostaną w swoim czasie podane do publicznej wiadomości.

W imieniu Zarządu wyższego Zakładu:
Dr E. Bandrowski.

— **Wpisy do szkół przemysłowych uzupełniających** rozpoczynają się dnia 11 b. m. i trwać będą do dnia 14 b. m.; nauka zaś rozpoczyna się dnia 15 b. m. Bliższe szczegóły zawierają rozlepione po rogach ulic plakaty.

— **Wpisy do szkoły dla sług** płci żeńskiej odbędą się w niedzielę dnia 11 b. m. od godziny 3 do 5 popołudniu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku (na dole). Nauka w szkole dla sług płci żeńskiej rozpocznie się w niedzielę dnia 18 września b. r. o godz. 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3 do 5 po południu.

— **Z teatru.** Od jutra począwszy, przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7. Jutro wystąpi p. Wincenty Rapacki po raz ostatni na naszej scenie w *Skąpcu* Moliera.

— **Ślub.** Dziś o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Henryka Mieroszowskiego, właściciela dóbr Biskupice, z panną Zofią Chrząszczówną.

— **Klub cytrzystów.** W niedzielę d. 4 b. m. ukonstytuował się tymczasowy zarząd, celem powołania do życia klubu krakowskich cytrzystów. W skład tego prowizorycznego wydziału weszli panowie i panie: p. Skąpski (senior) jako przewodniczący, p. Berger jako sekretarz, p. Bonkowski (kasyer), p. Braun (kierownik artystyczny), panie Hochstim, Skąpska i p. Tressler, jako członkowie zarządu. Klub wchodzi w życie z d. 1 października b. r. Lokal tegoż znajduje się przy ul. Jagiellońskiej L. 12, I piętro. Wpisy przyjmuje się do 15 września codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem w lokalu klubu. Lekcyj gry na cytrze zwykłej i smyczkowej udzielać będą w lokalu klubu pp. Jan i Joanna Braunowie.

— **Piękne zjawisko** można było obserwować dzisiejszej nocy w naszem mieście. Około północy pojawiła się na pogodnem niebie tęcza księżycowa. Barwy tęczy nie były zbyt wyraźne, natomiast sam rysunek koła świetlnego był nadzwyczaj ostry i wyraźny.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu dnia 5 b. m.: 1) zatwierdzić wybór Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr Derewni i prezesa Rady powiatowej w Żółkwi, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Żółkwi, 2) zorganizować szkołę ludową w Ostrowcu, powiat Kołomyja, od 1 lutego 1893 roku, 3) zamianować kandydatów stanu nauczycielskiego, Wincentego Kubika, Dominika Żelaka i Jana Manulaka, zastępcami nauczycieli w V gimnazyum we Lwowie, 4) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Józefa Nogaja w gimnazyum w Tarnopolu i przyznać mu tytuł profesora od 1 września b. r., 5) przyznać dodatki pięcioletnie: Stanisławowi Piątkiewiczowi, dyrektorowi gimnazyum w Przemyślu, czwarty dodatek; Drowi Franciszkowi Grzegorczykowi, dyrektorowi gimnazyum w Brzeżanach, czwarty dodatek; X. Antoniemu Hochekerowi, profesorowi gimnazyum w Brzeżanach, drugi dodatek; Józefowi Wasilkowskiemu, profesorowi gimnazyum w Kołomyi, drugi dodatek.

— **Z Jarosławia** donoszą do *Dziennika Polskiego*: „Starostwo tutejsze miało otrzymać od delegowanego lekarza wiadomość, iż w Majdanie Sieniawskim zaszło kilka wypadków cholery.“ *Dziennik Polski* podaje tę wiadomość z wszelkiem zastrzeżeniem. Niewątpliwie okaże się ona nieprawdziwą, tak, jak niedawna pogłoska o cholerze w okolicy Narola.

— **Przedstawienia polskie w Wiedniu.** Wczoraj po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy od komitetu polskiego w Wiedniu telegram, iż Edward Reszke zapowiedział telegraficznie swój przyjazd do Wiednia i udział w przedstawieniach polskich.

Dziś otrzymujemy od tegoż komitetu następujące pismo:

Wiedeń 9 września. Rozgłoszono zupełnie mylne wiadomości o jakiemś *Polenfest* w parku wystawy. Komitet wyjśnia tę sprawę, jak następuje: W łonie t. zw. *Vergnügungs-Comité* powstał niewczesny koncept urządzenia w parku wystawy na wzór poprzednich „festów“ rzekomego *Polenfest.* Doświadczenie nauczyło, że „festy“ te nie są zgoła żadną uroczystością, ani nawet znamienną zabawą, ale jarmarczną hecą. Komitet nie miał w tej mierze żadnej wątpliwości, że na rzekomem *Polenfest* ubranoby hołotę uliczną w polskie niby kostiumy, inna hołota samaby się w ten sposób ubrała — otwartoby w parku szynki i to miałoby znaczyć, że Polacy tak wyglądają, tak się we Wiedniu bawią i za błaznów służą dla bawienia tłumów. Na taką zniewagę imienia i godności polskiej komitet wystawowy polski nie pozwolił — oświadczył, że publicznie zaprotestuje przeciw urządzaniu podobnej hecy bez wiedzy, bez udziału Polaków wbrew Polakom.

Komitet polski uczynił to w porozumieniu i zgodnie z wiceprezesem komisyi wystawowej i kierownikiem naczelnym teatru wystawowego bar. Bourgoing, który zapatrywania komitetu w tej mierze w zupełności podziela.

— **Arcybiskupem ołomunieckim** zostać ma — wedle *Politik* — arcyksiążę Eugeniusz, koadjutor Zakonu niemieckiego. Arcyksiążę Eugeniusz, który jest pułkownikiem 100 pułku piechoty, odbył studya teologiczne w Ołomuńcu i zdał tamże wszystkie egzamina.

— **Dobra rycerskie Trzebin,** w powiecie koźmińskim, mające 1,700 morgów obszaru, nabył na subhaście bankier Jage z Berlina za 190,000 marek.

— **Trzy interesujące małżeństwa.** W Darmstadt odbył się w dniu 7 b. m. ślub sekretarza ambasady rosyjskiej w Berlinie p. Bacharacht z p. Kolemine, obecnie hrabiną Romrod. Pani Kolemine była — jak powszechnie wiadomo — przez kilka dni żoną zmarłego niedawno w. ks. Heskiego, który rozwiódł się z nią wskutek nalegań królowej Wiktoryi. Z Petersburga zaś donoszą, że w. ks. Mikołaj Konstantynowicz, stryjeczny brat cara, ożenił się z wdową po kupcu Burianie. Przed ślubem zrzekł się w. książę wszelkich praw familijnych. — Wreszcie *Köln. Ztg* otrzymuje z Petersburga depeszę, iż nowomianowany minister skarbu Witte za wyraźnem zezwoleniem cara Aleksandra ożenił się w zeszłą niedzielę z rozwiedzioną żoną pewnego urzędnika, pochodzącą z rodziny izraelickiej.

— **Z Paryża.** *Figaro* pisze: Dnia 7 b. m. umarł tu po długiej i ciężkiej chorobie ks. Zygmunt Radziwiłł, stryj książąt Konstantego, Dominika i Michała Radziwiłłów. Pogrzeb odbędzie się w Ermenonville, (w departamencie Oise), gdzie zmarły mieszkał.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Dr Reismann Grone z Essen; Charard Cezar, inżynier z Paryża.

Hotel Saski: Leonard Mieroszowski, obywatel z Król. Polskiego; Bronisław Chrząszcz, obywatel ze Lwowa; Slizien, student uniw. z Rygi.

Hotel Drezdeński: Ludwika Popławska, obywatelka z Król. Polskiego; Walery Leśniowski, obywatel ziemski z Poskla; Dr Ludwik Bąkowski, lekarz z Warszawy; Aleksander Kijakowski, obyw. z Litwy; Karol Grünwald, kupiec z Wiednia.

Hotel pod Różą: Bolesław Wolański, urzędnik pol. z Jazłowic.

Hotel Narodowy: Julia Zwyślińska, żona mechanika z Warszawy; Władysław Pizar, urzędnik ze Lwowa.

Hotel Krakowski: Ignacy Nikorowicz, literat ze Lwowa; Aleksander Soroczyński, delegat Towarzystwa kredyt. ziem. ze Złoczowa; Kazimierz Rodakowski, prawnik z Zakopanego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 b. m. trzeci i ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Skąpiec,* komedya w 5 aktach Moliera; tłómaczył J. Narzymski.

We wtorek 13 b. m.: *Potop,* obraz dramatyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 15 b. m.: *Gwiazda Syberyi,* obraz dramatyczny w 4 aktach ze śpiewami Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 17 b. m. (wznowienie): *Przyjaciele,* komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W niedzielę 18 b. m. po raz 138: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 9 września dość pogodnie; termometr od +8·1 doszedł do +20·6 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 10 września stan jego był 741·3 mm., termometru +13·2 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 11 września: Imienia N. Maryi Panny, św. Prota i Jacka; w poniedziałek dnia 12 b. m.: Zwycięztwo nad Turkami, św. Waleryana.

Sprawy sądowe.

Sprawa Dra Medweya.

Lwów 9 września.

Na początku dzisiejszego posiedzenia przystąpiono do odczytania zeznań świadków, którzy do rozprawy stanąć nie mogli. Bronisław Słonecki zeznał w śledztwie stanowczo, że Brodzka nie miała zamiaru zupełnie zerwać z mężem. List Brodzkiego uważał za prowokacyę, nie za wyzwanie. Paulina z Kozłowskich Rudkowska, żona inżyniera, zeznała w śledztwie, że p. Brodzkiej dano wychowanie towarzyskie, ale nie dano jej wychowania religijnego i etycznego. O ile widziała, pożycie Brodzkich było bardzo dobre. Janina nigdy się nie skarżyła na męża. Brodzki pod koniec zawsze skarżył się na Bieniedzkich; w nich widział powody swego nieszczęścia. Hr. Henryk Skarbek zeznał, że pożycie Brodzkich było dobre aż do chwili katastrofy. Doniesienie karne zrobił Brodzki za poradą jednego z adwokatów lwowskich. Brodzki zostawił w ręku hr. Skarbka rozporządzenie ostatniej woli tej treści, że z deponowanych u hr. Skarbka 40 tysięcy złr. przeznacza ⅓ matce, ⅓ Słoneckiej, ⅓ swemu stryjowi w Tryeście.

Następnie odczytano fotogramy listów Medweya. Ten ostatni uznał je za swoje. Listy zaczynają się od słów: „Janeczko moja“ — mówią o „śnieniu na jawie i we śnie“ — o „duszy drogiej“ — przepełnione są porównywaniami do „aniołów“ itd. W pierwszym liście, dnia 5 marca, donosi o śledztwie, zarządzonem przez męża za Brodzką, donosi jej o krokach poczynionych przez sekundantów Brodzkiego i zapytuje: „Cóż ty na to wszystko, Janusio droga“ — a dalej pisze: „myślę, jakby mu najwięcej dojechać;“ pisze, że chciał jechać do Borek, aby Brodzkiego „przetrzepać spicrutą!“ Donosi także, że się stara o monetę i że żona jego dowiedziała się o stosunku. „Sam nie wiem co z nią zrobić, najlepiej politykować.“ Wreszcie ją prosi o przysłanie listu, który dla niego stanowił *alibi* w razie skargi sądowej; doradza, co wogóle ma zrobić, i żąda, aby napisała, że jeżeli Medwey jej nie pomoże, to sobie życie odbierze. „Stosunku naszego nie ukryjemy, trzeba go się starać usprawiedliwić.“ Bieniedzką w listach nazywa „Muchą.“ Zapewnia, że chciałby być ptakiem — że będą szczęśliwi, ale na końcu żąda od Janiny, aby się oszczędzała i wydawała mało pieniędzy.

Brodzka przyznaje, że taki list odebrała. Deponowała go u matki-przełożonej w Krakowie i poleciła oddać mężowi. Drugi list z 7go marca rozpoczyna się wyrzutami do „Januszki“, że nie pisała dotychczas. „Katusze piekielne“ były niczem wobec niepokoju, gdyż każda myśl należy do niej. Medwey zaznacza, że Brodzkiego uważa za infamisa i chce go spoliczkować. Listy każe adresować do swego ojca; zawiadamia ją, co robi Bieniedzka. Trzeci list, pisany przez Medweya po niemiecku, przepisała Brodzka i wysłała do Goena. Był to list bardzo pesymistyczny z prośbą o pomoc.

Brodzka odnośnie do tego listu zeznaje, że prosiła Medweya, aby jej napisał koncept niemiecki do jej kuzyna Goena, majętnego człowieka, z prośbą o pomoc. Listu tego jednak Brodzka nie wysłała.

Na pytanie obrońcy podaje p. Brodzka, że pierwszy list Dra Medweya, jej przez p. Bieniedzką wręczony, był takiej treści, że mąż, przeczytawszy go, mógł przebaczyć. P. Brodzka sądzi, że gdyby nie p. Bieniedzka, nie byłoby przyszło do fatalnych następstw. P. Bieniedzka patronizowała ten stosunek.

Obrońca zapytuje, jakie zamiary miała pani Bieniedzka?

Brodzka (z oburzeniem): Na to pytanie odpowiadać nie będę. P. Bieniedzka nie jest przed sądem oskarżoną!

Obrońca: Co p. Bieniedzka mogła myśleć o pani stosunkach majątkowych?

Brodzka: Ja sama zapatrywałam się na nie zaraz po ślubie bardzo różowo; spodziewałam się, że rodzice urządzą mi dom na taką stopę, jaką sobie wyobrażałam; kupiłam konie, ekwipaż. Mówiłam o tem p. Bieniedzkiej.

Obrońca: Czy to prawda, że Dr Medwey miał panią hypnotyzować?

Brodzka: O ile w książkach czytałam, sądzę, że przedmiot hypnotyzowany nie wie o tem zgoła. Raz była w żarcie mowa o hypnotyzowaniu. Medwey rzekł: Ja panią zahypnotyzuję. Odparłam: Ciekawam, kto kogo pierwej? Myślę, że niełatwo byłoby mnie zahypnotyzować.

Przewodniczący zwalnia zupełnie p. Brodzką. Wychodzi ona, nie odpowiadając zupełnie na ukłon Medweya.

Na to powstaje sekundant Brodzkiego, porucznik Słonecki, odprowadza panią Brodzką do drzwi i ująwszy ją za rękę, ucałował trzykrotnie i rzekł: „Puśćmy w niepamięć wszystko, co było. Ja, imieniem nieboszczyka męża twego, przebaczam ci wszystko, kuzynko.“

Scena ta wywołała poruszenie w audytoryum. Pani Brodzka wybuchła gwałtownym płaczem i opuściła salę.

Odczytano dalej świadectwa Dra Medweya.

Obrońca przedłożył list miłosny Janiny Brodzkiej do Medweya. Treść wskazuje, że pisała go ręka kobiety wysoce egzaltowanej, która czuła się nieszczęśliwą bez miłości. Porównywała się do potępionych w *Piekle* Dantego, miotających się w rozpaczy, znajdujących rozkosz w powiększaniu własnej boleści.

W końcu zapytał jeszcze obrońca oskarżonego: Czy bijąc się w pojedynku, działałeś pan pod wpływem nieodpartego przymusu?

Oskarżony: Tak!

Obrońca: Czy uprowadzając Brodzką, działałeś pan dla koniecznej obrony zagrożonego jej życia?

Oskarżony: Tak!

Na tem postępowanie dowodowe zakończono.

Po przerwie przedłożył prezydent trybunału, radca p. Spędakowski, następujące pytania sędziom przysięgłym:

I pytanie główne: Czy oskarżony Aleksander Oskar dwojga imion Medwey jest winien, że w lutym roku 1892 Janinę Brodzką, żonę ś. p. Eugeniusza Brodzkiego, chociaż po jej woli, mężowi podstępem uprowadził?

II pytanie główne: Czy oskarżony Aleksander Oskar dwojga imion Medwey jest winien, że wyzwawszy ś. p. Eugeniusza Brodzkiego do walki na broń morderczą, w takowej strzałem z pistoletu go zabił?

Na odnośne pytanie prezydenta trybunału, zwrócone do prokuratora i obrońcy, czy nie mają jakich wniosków w sprawie powyższych pytań, oświadczył p. zastępca prokuratoryi państwa, iż ze swej strony niema nic do podniesienia, obrońca zaś Dr Grek zażądał pięcio-minutowej przerwy do namysłu.

Po pauzie tej, postawił Dr Grek wniosek, aby trybunał, w myśl §. 319 proc. karnej, do podanych powyżej pytań głównych, dołączył jeszcze następujące pytanie dodatkowe: w razie zatwierdzenia I pytania głównego, pytanie dodatkowe: „Czy oskarżony Aleksander Medwey dopuścił się czynu karygodnego, objętego pierwszem pytaniem głównem, działając pod wpływem przymusu nieodpornego, lub w wykonaniu sprawiedliwej obrony koniecznej?“ — a na wypadek potwierdzenia II pytania głównego, zupełnie analogicznie do pierwszego, drugie pytanie dodatkowe: „Czy oskarżony Aleksander Medwey dopuścił się czynu, objętego drugiem pytaniem głównem, działając pod wpływem przymusu nieodpornego, lub w wykonaniu sprawiedliwej obrony koniecznej?“

Zastępca prokuratoryi, p. Przyłuski, sprzeciwił się postawieniu tych pytań.

Na posiedzeniu popołudniowem, rozpoczętem o godzinie kwadrans na piątą, ogłosił przewodniczący, iż trybunał postanowił częściowo przychylić się do żądania obrony i postawić trzecie pytanie dodatkowe: Czy Medwey dopuścił się czynu karygodnego, pierwszem pytaniem objętego, działając pod wpływem przymusu nieodpornego, lub w w wykonaniu sprawiedliwej obrony koniecznej?

Następnie zabrał głos zastępca prokuratora p. Przyłuski. Sprawa — rzekł on — przedstawia się jasno. Ogół nie czeka szermierki językowej, lecz werdyktu, któryby był wyrazem etycznych pojęć społeczeństwa. Szło tu tylko o roztoczenie tła życiowego, na którem rozegrały się wypadki, zupełnie zresztą niewątpliwe. Rozprawa stwierdziła, że obraz, nakreślony w akcie oskarżenia, nie odbiega od prawdy. Walka nie toczy się więc dziś o prawdziwość faktów, lecz o wnioski, które z nich wydobyć można. Oskarżenie opiewa na uprowadzenie i pojedynek.

Co do uprowadzenia, zastanowić się trzeba, czy między małżonkami Brodzkimi istniała w krytycznym okresie faktyczna łączność. Owóż węzeł małżeński Brodzkiego był rozluźniony, lecz nie zerwany; śmierć dziecka, beztakt męża, rozstrój psychiczny tej dziwnej istoty, skreślony przez nią samą tak misternie, wreszcie zjawienie się oskarżonego, wszystko wpłynęło na to, iż owa kobieta zapragnęła gorąco kogoś nienawidzić i kogoś kochać. Mąż uznaje swe błędy, chce żonę odzyskać, upokarza się, aby jej przebaczenie odzyskać, doprowadza wreszcie do układu przyjaznego — co prawda — tymczasowo tylko. Mąż poczynił pewne dla niej koncesye, zezwalając na tymczasową rozłąkę, jednakże nie zrzekł się praw swych do żony.

Czy Dr Medwey wiedział, jak wówczas rzeczy stały? Zapewne wiedział, ale chyba wiedzieć nie chciał. Pani Brodzka, której każde słowo, wczoraj i przedwczoraj wyrzeczone, szczerą jest prawdą, p. Brodzka potwierdziła to bez wahania. Gdyby jednak nawet było tak, jak Dr Medwey zeznał, faktem jest, że pozostawał w porozumieniu z żoną oszukującą męża.

Takie były precedensa znanych wypadków, które zaszły w nocy z 12 na 13 lutego b. r. — Plan wspólnej ucieczki z p. Janiną powzięty już był przez oskarżonego, jak to stwierdza własny list Medweya. P. Brodzka nie miała ani materyalnych środków, ani odwagi, ani pewności siebie, by plan ucieczki wykonać. P. Medwey przyszedł jej z pomocą i opieką, i w tem leży punkt ciężkości jego winy. Że zaś działanie Dra Medweya było podstępne, co do tego niema chyba dwóch zdań. Wobec tego pytanie pierwsze jest uzasadnione, a że przymus psychiczny nie istniał u pana Medweya, to rozprawa wykazała dowodnie.

Co się tyczy drugiej winy, zarzuconej oskarżonemu, co się tyczy pojedynku, utrzymuje prokurator na podstawie zwłaszcza zeznań p. T. Rozwadowskiego, jako człowieka w tych sprawach fachowego, że formalne wyzwanie wyszło ze strony p. Medweya. Zresztą to rzecz obojętna, bo fakt faktem pozostanie, pojedynek odbył się i Brodzki padł od kuli Medweya.

Wreszcie wyraża prokurator nadzieję, że sędziowie przysięgli osądzą rzecz ze stanowiska surowego prawa, nie poddając się żadnym wpływom. Tu zresztą ustawa schodzi się z przepisami kodeksu moralnego, wrodzonego każdemu.

Kiedy pierwsza wiadomość o pojedynku bordujeńskim doszła do wiadomości publicznej, rozległ się jeden głos oburzenia. Sformułowano sąd bardzo zwięźle. „Uwiódł mu żonę — mówiono — i strzelił mu w łeb.“ Ten człowiek, kędy się ruszył, wszędzie zostawił za sobą zagładę i zniszczenie. Wszedł do domu Brodzkich jako lekarz. Nie uszanował ani obowiązków swego powołania, ani obowiązków gościa. Począł romans z Brodzką; postawił jej ultimatum, skutkiem którego stosunek ich obojga przestał być platonicznym. Zniszczył szczęście rodzinne Brodzkiego, zabrał mu żonę, a zarazem zabił moralnie Janinę Brodzką. Ślepa namiętność, którą się także zbrodnia usprawiedliwia, tu nie grała roli; czyn spełniono na zimno z egoistycznych pobudek.

Jeden tylko w tej sprawie człowiek płonął namiętnością i zginął od własnych płomieni, a tym był Brodzki. Ze Medwey nie unosił się szałem, świadczy już sposób obrony Dra Medweya, który całą winę starał się zepchnąć na barki p. Brodzkiej. Gdzie jest choćby iskierka prawdziwego uczucia lub tylko wspomnienie dawnych uczuć, tam się w ten sposób nie postępuje. Również sprawa przyjęcia 200 złr. przez p. Medweya z rąk Brodzkiej świadczy, że motywem czynów oskarżonego była zimna rachuba. Wprawdzie pani Brodzka, chcąc ratować Medweya, zeznała, że chciał on te pieniądze złożyć na cel dobroczynny; niewiadomo jednak, jaka to istytucya wzbogaciła się tym romansowym funduszem.

Co do pojedynku, to podnieść należy, że gdyby p. Medwey był przy trzecim strzale chybił, walka nie skończyłaby się tak tragicznie. Ale Dr Medwey tego nie uczynił; a jego tłumaczenie się z motywów, które nie pozwoliły mu sprowadzić zapasów na inne tory, nie trafią nikomu do przekonania.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos oskarżony **Medwey**, a zwracając się do przysięgłych, zapytuje, czy mógł nie podać ręki pani Brodzkiej, której życie było zagrożone. Co się tyczy pojedynku, przysięga, że ś. p. Brodzkiego zabić nie chciał.

Następnie przemawiał obrońca Dr **Grek**. Zaznacza on, iż nowożytne ustawodawstwo we wszystkich państwach broni cnoty kobiety. Lecz mężatka zbyt dobrze zna misterye miłości, przysięga mężowi na wierność i nie potrzebuje opiekuna dla strzeżenia swej niewinności. Czyż jest możliwe — zapytuje obrońca, — aby Medwey śmiał pewne propozycye miłosne czynić p. Brodzkiej, która świeżo okryta była krepą macierzyńską po utracie dziecka, gdyby ona nie była mu czyniła pewnych awansów. Pani Brodzka była łatwa i przystępna...

Przechodząc do kwestyi pojedynku, podniósł obrońca, że gdyby Medwey nie był stanął do pojedynku, byłby ogłoszony infamisem i wyrzucony z tego społeczeństwa, do którego należy. W tym zatem wypadku działał on pod przymusem psychicznym i nawet według ustawy karnej nie może być za ten czyn odpowiedzialny. Obrońca polecił w końcu oskarżonego życzliwości przysięgłych, podnosząc, że w tym wypadku popełnił oskarżony grzech wobec własnej rodziny, ale nigdy nie może być uważany za zbrodniarza. Niech zatem odpowiada za swój postępek przed Bogiem i przed własnem sumieniem.

Nastąpiła z kolei replika prokuratora i obrońcy, a po *resumé* przewodniczącego udali się przysięgli o godz. $8\frac{3}{4}$ wieczorem do sali narad dla wydania werdyktu.

Lwów 10 września.

(Telegram „Czasu“).

Wczoraj o godz. $10\frac{1}{4}$ wieczór ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych p. Sołtys następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie główne w kierunku zbrodni uprowadzenia, odpowiedzieli przysięgli: 7 głosami **tak**, 5 głosami **nie**.

Na drugie pytanie główne, postawione w kierunku zbrodni pojedynku, odpowiedzieli przysięgli: 5 głosami **tak**, 7 głosami **nie**.

Pytanie dodatkowe odpadło wskutek zaprzeczenia pytania głównego.

Na podstawie powyższego werdyktu **Trybunał uwolnił Medweya od oskarżenia** tak co do zbrodni uprowadzenia, jako też co do zbrodni pojedynku. Zarazem uwolniony on został od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, został Dr **Medwey wypuszczony natychmiast na wolność.**

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 września. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 11 m. 25. Siemiginowski otrzymał urlop trzechtygodniowy.

Weigel postawił wniosek o powiększenie liczby posłów z Krakowa do 4, a ze Lwowa do sześciu.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego do komisyi budżetowej. Sprawozdanie o szkołach rolniczych, szkole gorzelniczej, gorzelni i torfiarni w Dublanach, oraz sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych przekazano komisyi gospodarstwa krajowego. Do komisyi budżetowej odesłano: sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Serwery o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 202 złr. 75 ct., należącej się gminie Tarnopol za utrzymanie Anny Wołoszyn w domu ubogich, dalej sprawozdanie o petycyach kilku gmin w sprawie zniżenia prestacyj na płace nauczycieli, wreszcie sprawozdanie w przedmiocie emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów i sierot po nauczycielach o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski. Sprawozdanie w przedmiocie przeistoczenia 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na wydziałową przekazano komisyi szkolnej. Sprawozdanie w przedmiocie odrestaurowania wnętrza kościoła przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, oraz sprawozdanie Wydziału krajowego z preliminarzem galic. funduszów propinacyjnych na r. 1893 przekazano komisyi budżetowej.

Na propozycyę Wydziału krajowego członkami Rady nadzorczej Banku krajowego zostali wybrani pp. August Gorayski, Józef Męciński i Gustaw Romer.

Sekretarzami zostali wybrani: Trzecieski, Paszkowski, Wiktor i Siczyński.

Kwestorami wybrani: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rewidentami wybrani: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisyi **budżetowej** wybrani: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski Julian, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisyi **gospodarstwa krajowego** wybrani: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisyi **prawniczej** wybrani: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll i Żywicki.

Do komisyi **petycyjnej** wybrani: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisyi **administracyjnej** wybrani: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Do komisyi **szkolnej** wybrani: Asnyk, Badeni Stanisław, Balasits, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kuiłowski, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Raczyński, Rayski, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (starszy), Tarnowski Stanisław (młodszy), Zoll.

Kramarczyk interpeluje Wydział krajowy, kiedy załatwi wnioski na poprzednich sesyach wniesione, a zmierzające do zmiany ustawy drogowej, aby prestacye w naturze zastąpione zostały dodatkami do podatków.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 20. O dniu następnego posiedzenia zostaną posłowie pisemnie zawiadomieni. Powszechnie przypuszczają, że dopiero 20 lub 21 b. m. będzie następne posiedzenie, gdyż wcześniej komisya budżetowa nie załatwi się z budżetem.

Lwów 10 września. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Koła sejmowego, na którem omawiano program prac sejmowych i uchwalono załatwić na obecnej sesyi budżet krajowy. Następnie wybrano komisyę-matkę, w której skład weszli pp.: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Gorayski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski (starszy), Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Stanisław Stadnicki, Weigel, Szczepanowski i Dembowski.

Komisya-matka ukonstytuowała się, wybierając Sz. Koziebrodzkiego przewodniczącym, Polanowskiego zastępcą przewodniczącego, Szczepanowskiego sekretarzem.

Lwów 10 września. *Gazeta Lwowska* zaprzecza stanowczo doniesieniu dzienników, jakoby u Namiestnika była deputacya włościan z powiatów skałackiego i zbarazkiego, by wyjaśnić powody emigracyi.

Gazeta Lwowska zaprzecza doniesieniu *Dziennika Polskiego* o wybuchu cholery w Majdanie sieniawskim, powiecie jarosławskim.

Krosno 10 września. Zmarł tu wczoraj Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz. Pogrzeb jutro.

Paryż 10 września. Telegrafowane we środę *interview* Mohrenheima z redaktorem *Gaulois* sprawiło tu niedobre wrażenie. Ogólnie mówią, że Mohrenheim, który nieustannie używa prasy tutejszej dla swych politycznych celów, powinienby o tej prasie wyrażać się z mniejszem lekceważeniem.

Matin donosi dziś, że car pochwalił postępowanie Mohrenheima w sprawie z redakcyą *Libre Parole.*

Petersburg 10 września. Z zarządzonego przez gubernatora jekaterynosławskiego śledztwa przeciw ekscedentom w Józówce okazuje się, że podpalili oni 180 sklepów, 12 szynków, 7 domów i synagogę. Szkoda wynosi $1\frac{1}{2}$ miliona rubli. Z ekscedentów zabito 23, pięciu jest ciężko rannych, a jeden zginął bez śladu, siedmiu spaliło się w płomieniach.

Niebawem rozpoczną się procesy przeciw sprawcom rozruchów w Astrachanie, Saratowie, Pokrowsku, Chwalińsku, Józówce i Taszkiencie. Oskarżonych jest przeszło stu; powołano z górą tysiąc świadków.

Petersburg 10 września. Historyk Iłowajskij wystąpił w *Mosk. Wiedomostiach* przeciwko konkurencyi zagranicznych fabrykantów, osiadłych w Łodzi i Sosnowicach. Również uderza gwałtownie na zamiar Kruppa założenia fabryki w gubernii jekaterynosławskiej. „Imię Kruppa — pisze Iłowajskij — należy, obok imienia Bismarcka, do najniepopularniejszych w Rosyi.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 września. Stan zdrowia Arcyksięcia Albrechta stale się polepsza. Arcyksiążę mógł już dziś opuścić łóżko.

Czerniowce 10 września. Na posiedzeniu Sejmu przedstawił prezydent krajowy nowomianowanego marszałka Lupula i jego zastępcę Rotha. Lupul podniósł, że prezydent krajowy w ciągu krótkiego swego urzędowania zdobył sobie sympatyę wszystkich. Marszałek wspomniał również o swym poprzedniku Wassilko, który zapewne dla dobra kraju i nadal będzie czynnym.

Zadar 10 września. Na posiedzeniu Sejmu prosi Klaicz, aby z uwagi na brak kompletu i porę żniw, z uwagi dalej na uchwalony już preliminarz budżetu na r. 1892/3, z uwagi wreszcie na zupełny brak projektów do ustaw — odroczono sesyę sejmową. Bianchini przyłącza się do tego wniosku.

Insbruck 10 września. Sejm postanowił odroczyć się przynajmniej aż do ukończenia południowo-tyrolskich wyborów uzupełniających, a więc do 27 b. m. Namiestnik oświadczył, że nie ma nic przeciw temu.

Paryż 10 września. Ze źródła autentycznego zapewniają, że obecnie niema wcale mowy o powtórnem spotkaniu się Ribota z Giersem.

Genua 10 września. Król w towarzystwie książąt, ministrów i dostojników dworskich, przyjmował wiceadmirała Riennier i komendantów statków francuskich. Przybyli oni do pałacu w powozach dworskich. Kompania wojska pełniła służbę honorową.

Riennier, wręczając królowi list Carnota, powiedział: Prezydent republiki polecił mi, abym Waszą Król. Mość jego imieniem powitał i złożył życzenia szczęścia dla Waszej Król. Mości i jego rodziny. Król odpowiedział: Wraz z ludem moim cenię wysoko powitanie i życzenia prezydenta republiki. Poruczając panu misyę obecną wśród tak uroczystych okoliczności, dowiódł rząd francuski swojej dla nas przyjaźni, która nam jest drogą i odpowiada naszym uczuciom żywej sympatyi dla Francyi.

Po tych przemowach nastąpiło przedstawienie świty królewskiej, poczem Riennier miał u króla audyencyę, trwającą 50 minut i noszącą cechę wielkiej serdeczności. Riennier udał się następnie do królowej, aby jej złożyć swój hołd. Podczas przyjazdu i odjazdu oficerów francuskich, ludność wznosiła okrzyki: Niech żyje Francya!

Bezpośrednio po wiceadmirale Riennier, przyjmował król równie uroczyście pułkownika rumuńskiego Murgesco, który mu wręczył pismo króla rumuńskiego.

Genua 10 września. Królestwo i książęta włoscy zwiedzili wczoraj wystawę. W oddziale, poświęconym misyom katolickim, powitał dostojnych gości serdecznie Arcybiskup z Reggio.

Genua 10 września. Urządzony przez municypalność wieczór wypadł świetnie. Rozesłano przeszło 3000 zaproszeń, między innemi do wszystkich obcych oficerów. Około godz. 11 zjawił się król Humbert z małżonką. Królestwo, powitani przez burmistrza i radców municypalnych udali się przez podwójny szpaler gości do wielkiej sali środkowej, gdzie rozpoczęły się tańce. Królowa tańczyła kadryla z burmistrzem. Podczas *cercle* rozmawiali królestwo z ministrami, wiceadmirałem Riennier i ambasadorem hiszpańskim Benomarem. Królestwo wyrazili burmistrzowi żywe podziękowanie za piękny wieczór. Zagraniczni oficerowie byli odszczególniani na wieczorze.

Peruggia 10 września. Sąd przysięgłych skazał Poggioniego, mordercę biskupa z Foligno, na dożywotne więzienie celkowe. Jestto najwyższy wymiar kary.

Glasgow 10 września. Kongres gwarectw angielskich uchwalił 205 głosami przeciw 155 ośmiogodzinny dzień pracy.

Bukareszt 10 września. Rząd odwołał wszystkie manewry, natomiast zarządził koncentracyę trzech klas rezerwy w pułkach celem wojskowego wykształcenia rezerwistów.

Cholera.

Buda-Peszt 10 września. Prezydent ministrów Szapary zarządził bezzwłoczne spalenie skór surowych, przesłanych z Hamburga.

Hr. Szapary podniósł w centralnej komisyi cholerycznej kwestyę, czy nie byłoby właściwem w porozumieniu z rządem austryackim podjąć kroki, aby na granicach monarchii wagony i personal Orient-Expressu ulegały zmianie. Komisya jednogłośnie przyjęła tę myśl.

Buda-Peszt 10 września. Żona jednego ze służby kolejowej na dworcu kolei zachodniej zachorowała wśród podejrzanych objawów. Lekarz przywołany sądzi, iż jest to wypadek niezwykle ostrego kataru kiszek. Zarządzono badanie bakteryologiczne.

Paryż 10 września. We czwartek zachorowało tu 87, umarło 62 osób na cholerę.

Minister spraw wewnętrznych polecił prefektowi Marsylii, aby zabronił wylądowywania wychodźców, przybywających z krajów, dotkniętych cholerą, lub takich, w których podejrzywać można istnienie cholery.

Bielak 10 września. Umarł tutaj wśród podejrzanych objawów przybyły z Wiednia podróżny. Sekcya i badanie bakteryologiczne wykazały, że nie zachodzi tu wypadek cholery azyatyckiej.

Havre 10 września. Przedwczoraj zachorowało tu 11, umarło 10 osób na cholerę. W tej ostatniej cyfrze mieszczą się dawniejsze wypadki choroby.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

Zbolałe serce i myśl zmącona po stracie najukochańszej naszej córki nie może się zdobyć na w przybliżeniu odpowiednie podziękowanie Wszystkim, a Wszystkim łaskawym, którzy współczucie nam znękanym w tak rozrzewniający sposób okazali. — Cześć i dzięki nieskończone życzliwemu nam całemu niemal Krakowowi! Cześć i dzięki życzliwym nam z oddali! Niech Bóg, który wspólnych naszych modłów o wyratowanie z choroby naszego Anioła Doń wznoszonych wysłuchać nie chciał, wysłucha teraz nasze modły dziękczynne za Waszą niezrównaną dla nas dobroć i serce. (1920)

Ludwikowie Wiszniewscy z synem.

†

KORNEL Strzemieńczyk z Janowic

CHWALIBÓG

Właściciel dóbr Grojec

przeżywszy lat 73, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu d. 9 b. m. 1892 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w Niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem, do kościoła parafialnego w Grojcu, pogrzeb zaś w Poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 9 rano, na które pozostali Krewni uprzejmie zapraszają. (2052)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 75	Anglobanki	— —
„ srebrna „	96 30	Uniony	— —
„ 4% złota	115 30	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	31 —	„ „ lwowsko-	— —
Londyn	119 70	„ „ czerniow.	— —
Napoleony	9 $50\frac{1}{2}$	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 69	Elbethale	— —
Marki	58 70	Nordbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Staatsbahny	— —
4% „ „ złota	— —	Alpiny	— —
Losy prem. węg.	— —	Akcya tytoniowa	— —
Losy tureckie	— —	Ruble	— —

Usposobienie giełdy:

Berlin 10 września

Banknoty austr.	170 50	4% Listy likw. pol.	62 80
Krótki Wiedeń	170 15	Akc. kol. Kar. Lud.	91 75
Banknoty ros.	206 20	„ austr. kred.	168 12
5% Listy zast. pols.	65 80	Ultimo Ruble	206 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 25	97 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4\frac{1}{2}$% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	330 —	336 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 9 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	96 70	96 90
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	96 40	96 60
4% Renta złota	115 45	115 65
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 90	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 25	152 25
„ „ 1864 „ 100 „	185 25	186 25
5% Renta węg. papierowa	100 55	100 75
4% „ „ złota	112 15	112 35
$4\frac{1}{2}$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 30	118 30
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
$4\frac{1}{2}$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 20	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152	152 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 75	315 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	360 —	360 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	223 —	223 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	994 —	997 —
Unionbank . 200 „	243 —	243 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 50	116 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	200 60
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 25	215 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 5	183 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 75	244 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	295 75	296 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	95 25	96 —
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 —	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	112 —	112 40
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 50
$4\frac{1}{2}$% Gal. Banku kraj. $51\frac{1}{2}$ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	107 75
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
$4\frac{1}{2}$% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	124 25	124 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4\frac{1}{2}$%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 7[illegible]
„ nieopd. „ „ „	93 35	94 3[illegible]
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	187 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 —	149 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 70	123 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 65	103 65
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 65	103 65
„ Nordost. . . 300 „ „	99 90	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 50	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 25	162 —
„ Węgierskie . „ 100	144 75	145 25
„ Tureckie . . fr. 400	44 40	45 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	7 —
Kredytowe . „ 100	189 —	190 —
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 30	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . „ 10	24 75	25 25
Salzburskie . „ 20	26 25	27 25
St. Genois . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 72	58 77
Rubel papierowy za 100 rubli	120 —	120 50

Lwów 9 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	330 —	336 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	98 20	98 90
$4\frac{1}{2}$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 40	97 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 10	94 80
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
$4\frac{1}{2}$% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

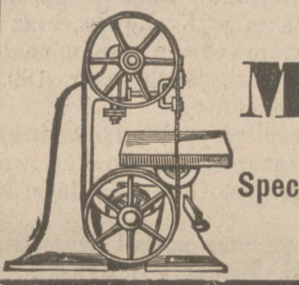
Warszawa 6 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 65
4% „ likwidacyjne	— —	99 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 30
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 80











C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03 7·11	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa " " " " " " Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 10·40	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 6·00	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 1·15	po połud. poc. mięszany z Krakowa " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8 50 9·05 9 09 9·15	rano pociąg mięszany z Krakowa przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca " " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa " " " z Zwierzyńca " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 4·55 5 00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa " " " z Zwierzyńca " " " z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 2·30 2·34 2·40	po poł. poc. mięszany z Krakowa " " " " z Zwierzyńca " " " " z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 6·05 6·11	po poł. poc. osobowy z Krakowa wieczór " " z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Żywca.**
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osobowy z Krakowa " " " z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. " " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 8·18 7·00 7·15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa wiecz. " " " 452 " Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 5·46 5 50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 3·55 4·00 4·15	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 10·16 10·22 10·37	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " " " Zwierzyńca " " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 5·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Zwierzyńca " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 8·30 8·55	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-46-)
7·58 8·04 8·20	wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*